



Agata Duda-Gracz

Fot. Anna Kaczmarz

Opowieść 50 świec

Rozmowa z AGATĄ DUDĄ-GRACZ, reżyserką spektaklu „Abelard i Heloiza”

- Jaka będzie Pani opowieść o Abelardzie i Heloizie?

- Ten spektakl to rodzaj „wyznania wiary”. Mówi o tym, że czasem największe szczęście może się okazać zgubą, a największe nieszczęście - łaską Opatrzności. Tym przedstawieniem chcę pokazać, że na znaną legendę można spojrzeć inaczej. Bardzo często z niejednoznacznych i zawiłych historii mamy zwyczaj robić piękne legendy o wielkiej miłości...

- ...ale tak właśnie legenda o Abelardzie i Heloizie przetrwała do naszych czasów. Jako opowieść o wielkiej, tragicznej miłości.

- Ta historia mogła jednak wyglądać zupełnie inaczej.

- Jak?

- Na to pytanie odpowiem przedstawieniem. Chcę odbrzozować legendę, zastanowić się, jaka jest różnica między miłością a namiętnością, miłością a ambicją. Próbuję odpowiedzieć na pytanie: co takiego musiało się wydarzyć, aby 38-letni mężczyzna, kleryk, wielki uczyony, którego przeznaczeniem było zasiąść na tronie papieskim i zmienić oblicze ówczesnej Europy, oszalał dla 16-latkę, by po 18 miesiącach ją porzucić. Za to szaleństwo przyszło mu płacić przez całe życie - przekreślona została cała jego przyszłość i... został wykastrowany. Legenda

głosi, że okaleczył go wuj Heloizy. Mnie się jednak wydaje, że zrobił to zupełnie ktoś inny. Po wykastrowaniu Abelard nie chciał już widzieć Heloizy. Rodzi się więc pytanie: czym ją kochał? Sercem? Nie przekonuję widzów, że łączyła go z nią jedynie żądza, ale przyznaję, że istnieje i taka możliwość. Sam zresztą Abelard pisał do niej w listach: „Nie nazywajmy uczucia, które nas łączyło, miłością. Była to tylko pożądliwość. Ja w Tobie wydobywałem swoją żądzę”.

- Kto okaleczył Abelarda?

- Tego nie powiem. Każdy widz, wychodząc z przedstawienia będzie miał swoją odpowiedź na to pytanie.

Dokończenie na str. 26

Opowieść 50 świec



Fot. Anna Kaczmarz

Dokończenie ze str. 25

- Czy Heloiza - Pani zdaniem - kochała Abelarda?

- Myślę, że tak. Był dla niej całym światem. Nie wiemy jednak, czy kochała go jako człowieka - Piotra z Patelin, czy jako wielkiego mistrza - Abelarda. W spektaklu nie osądzam, kto jest lepszy, kto bardziej kocha. Chcę jedynie dociec, co mogło się rzeczywiście wydarzyć. Pragnęłam pokazać Abelarda i Heloizę jako ludzi, a nie jako dwa pomniki.

- Jest Pani wierna tekstowi sztuki Rogera Vaillanda?

- Nie do końca. Mogę powiedzieć, że mieliśmy z autorem sztuki „Abelard i Heloiza” różne zdania na temat, co się wydarzyło między głównymi bohaterami.

- Kiedy na wiosnę odbierała Pani nagrodę Ludwika za scenografię do „Naprawiania świata”, powiedziała Pani, że scenografia i reżyseria są ze sobą nierozłączne. Czy tak jest w przypadku „Abelarda i Heloizy”?

- Tak, nie potrafię tego rozdzielić, stąd wszystko robię sama: scenografię, kostiumy, plakat. Wszystko oprócz muzyki, którą napisał Bolesław Rawski.

- W jakiej konwencji będzie przedstawienie?

- Kostiumy oparłam na miniaturach z XII-wiecznych manuskryptów: cała przestrzeń jest monochromatyczna - czar-



na, tylko aktor jest kolorowy. On wprowadza życie na scenę. Przedstawienie ma swój czas. Dzieje się naprawdę tu i teraz. Na początku spektaklu zapalane jest 50 świec. Kiedy przedstawienie się kończy, świece się dopalają. Spektakl staje się czymś w rodzaju misterium.

- Spektaklem „Abelard i Heloiza” debiutuje Pani w repertuarowym teatrze.

- Tak, choć tak naprawdę „Abelard i Heloiza” jest moim trzecim przedstawieniem. Do tej pory zrobiłam już dwie teatralne próby: jeszcze przed studiami - „Kaina” Byrona w Teatrze Witkacego w Zakopanem oraz w PWST ze studentami i aktorami - „Woyzeka” Buchnera.

- Czuje Pani strach przed premierą?

- Tak, ale wierzę w moich aktorów i w to, co zrobiliśmy.

- Jest Pani na IV roku reżyserii krakowskiej PWST. Czy jest Pani przekonana, że reżyseria będzie Pani zawodem?

- Bardzo bym chciała.

- Co dalej? Jakie następne przedstawienie?

- To tajemnica. Myślę, że w chwili przed premierą planowanie następnych przedstawień jest nieestosowne. Teraz ważny jest tylko „Abelard i Heloiza”.

Rozmawiała: AGNIESZKA MALATYŃSKA-STANKIEWICZ

Nową premierę będzie można obejrzeć na Scenie Miniatura krakowskiego Teatru im. Słowackiego. Grają: Abelard - Wojciech Skibiński, Heloiza - Dominika Bednarczyk, Fulbert - Mariusz Wojciechowski, Margot - Marta Waldera, Książę - Krzysztof Zawadzki, Garland - Grzegorz Łukawski.